

Kochany Christopherze,

Nadal tak wyraźnie pamiętam nasz wspólnie spędzony czas. Czasem chciałabym zapomnieć, ale nie wiem, jak bym to zniosła. Dziękuję Ci za pełen zaufania uśmiech, chłopięcy uśmieszek i szczęśliwe oczy, których spojrzenie poruszało każdego, kogo spotkałeś. Twoje marzenie bycia policjantem stało się inspiracją do spełniania marzeń innych dzieci.

Ciężko jest ująć w słowa, jak dumna jestem z Ciebie i z tego, co po sobie pozostawiłeś, Ty, mały siedmioletni chłopiec, który tak wiele dokonał w ciągu tak krótkiego czasu. Nie zdawałam sobie sprawy, jak bardzo za Tobą tęsknię, dopóki nie napisałam tej książki. Zaczęłam ją pisać dziesięć lat po Twojej śmierci.

Po upływie kolejnych dziesięciu lat Twoja historia została opowiedziana. Kiedy mówię do grupy ludzi, jakaś część mnie próbuje być profesjonalna, a inna część nadal pamięta, jak to jest być Twoją mamusią. Pamięta czas, kiedy trzymałam Cię w ramionach, patrząc, jak śpisz, płacząc z Tobą, kiedy Cię bardzo bolało, kiedy ja wycierałam Twoje łzy, a Ty moje, ponieważ mnie bolało tak samo mocno jak Ciebie.

Kocham te wspańiałe chwile, kiedy razem śmialiśmy się i śpiewaliśmy, jadąc małym Herbiem na spotkanie nowej przygody albo bawiąc się w naszym mieszkaniu i pozerając hamburgery i frytki. Przywołuję w pamięci przyjęcia urodzinowe, które tak uwielbiałeś. Nadal widzę blask na Twojej twarzy i różne niewinne uśmieszki, kiedy szedłeś ulicą pod rękę ze swoją małą dziewczyną Dawn i składałeś jej życzenia urodzinowe.

Uśmiecham się na wspomnienie świąt Bożego Narodzenia, kiedy siedzieliśmy w kościele, a Ty gorączkowałeś się, żeby już iść do domu, bo chciałeś otworzyć prezenty. Pieczołowicie przechowuję każdą z naszych kolorowych zabawek choinkowych, które razem robiliśmy. Przypominam sobie te wieczory, kiedy razem gotowaliśmy kolacje, Ty siedziałeś na blacie, mieszałeś w garnkach i cierpliwie czekałeś, aż będziesz mógł wsypać sól i pieprz. I te chwile, kiedy piekliśmy ciasteczka i oboje zjadaliśmy więcej ciasta, niż piekliśmy, a przynajmniej tak było do momentu, gdy nadchodził czas Twojego ulubionego programu telewizyjnego o policjantach. Miałeś swoje priorytety.

Dziękuję Ci za wspólnie spędzony czas na farmie, kiedy miałeś dwa czy trzy latka i wchodziłeś do kosza na bieliznę, bo rzeczy były bardzo ciepłe po wyjęciu z suszarki. Jako wyjątkowe wspominam te chwile, kiedy bawiłeś się swoimi zabawkami w salonie i kiedy oglądałeś program telewizyjny, który uczył dzieci, skąd się biorą małe kurczęta. Kiedy program się skończył, poszedłeś do kuchni, wzięłeś z szuflady drewnianą łyżkę i otworzyłeś lodówkę. Zdecydowałeś się sprawdzić, czy nasze jajka mają w środku kurczaki, tak jak te w telewizji.

Odkryłam Twoje doświadczenie naukowe jakąś godzinę później — znalazłam dwanaście rozbitych jaj sączących się z lodówki. Kiedy spytałam Cię, czy wiesz, co tu się działo, odpowiedziałeś z uśmiechem: „Mamusiu, w telewizji mają kurczaki w jajkach, ale w naszych jajkach nie ma żadnego”.

Każde ze wspomnień ma swoje miejsce w moim sercu, ale najmilej wspominam nasze piątkowe kolacje. Ubierałeś się wtedy w swój mały garnitur, a ja w ładną sukienkę. Wkładałam do Twojego portfela pieniądze, żebyś mógł być małym dżentelmenem i zapłacić za kolację. A potem naszym małym Herbim jechaliśmy do naszej ulubionej restauracji. Chciałabym móc Ci powiedzieć: „Dziękuję Ci, Christopher, za wspomnienie czerwonej róży”. Wiele razy moje serce wraca do tej chwili, kiedy obudziłam się na kanapie w naszym małym mieszkanku i zobaczyłam, jak siedzisz na podłodze, uśmiechając się od ucha do ucha, ręce ukrywasz za plecami, a w nich trzymasz piękną czerwoną różę kupioną za trzy centy czystej miłości. Do dzisiaj za każdym razem, kiedy widzę czerwoną różę, myślę o tym dniu, o Twoim uśmiechu, o Twoim szczęściu, ale najbardziej o Twojej miłości.

Dziękuję temu mężczyźnie w kwiaciarni, który sprzedał Ci tę różę. On prawdopodobnie nigdy się nie dowie, ile miłości i szczęścia sprzedał wtedy za trzy małe centy.

Do zobaczenia, Aligatorze,
Kocham Cię, Mamusia